

ECHA PŁOCKIE I ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 80. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterze po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.</p>	<p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergson (Senatorska 32).</p>
-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

W dominium LUBORADZ

pocztą i telegraf **Ciechanów**, od 15 stycznia r. b. stanowiąc dwa ogiery czystej krwi arabskiej, sprowadzone z Białej Cerkwi.

- Hamat**, kasztan, 3 werszki, dawniej stadny u hr. Ksawerego Branickiego; po rb. 15 od klaczy (trzy pokrycia).
- Inkas**, biały, 3 1/2 werszka, po rb. 20 od klaczy (trzy pokrycia).

Kalendarzyk tygodniowy

		Święci Kościoła R.-Katołickiego.	Imiona słowiańskie
Sobota 14 stycz.	Hilarego, Feliksa	Radogosta	
Niedziela 15 "	Imienia Jezus	Domoslawa	
Poniedziałek 16 "	Marcelego, Ottona	Włodzimira	
Wtorek 17 "	Antoniego, Leonili	Rościslawa	
Środa 18 "	Kat. sw. P. w Rzymie	Jaropelka	
Czwartek 19 "	Henryka, Kanuta	Ratimiar	
Piątek 20 "	Fabjana	Sebastjana	

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 1 do 7 stycznia 1899 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Kierunek chinur 1 p.	Opady m.m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
1 N.	-2.6	0.0	0.0	0.7	S ₁	S ₀	S ₀	10	9	10	S	—	mgła
2 P.	-0.1	0.6	0.4	0.4	E ₀	E ₀	E ₀	10	10	10	E	0.8	śnieg
3 W.	1.7	2.2	0.4	1.2	SE ₀	E ₀	0	10	10	10	E	0.7	deszcz
4 Sr.	-1.2	-4.1	-5.9	-4.3	W ₀	NW ₁	NW ₂	10	10	10	NW	—	—
5 Cz.	-3.9	-2.3	-2.1	-2.6	NW ₀	NW ₁	W ₂	10	4	10	NW	0.3	śnieg
6 P.	0.2	1.1	-3.1	-1.2	W ₃	W ₃	NW ₃	10	10	10	W	1.5	śnieg, wichur
7 S.	-3.3	-2.1	-3.3	-3.0	W ₀	W ₁	W ₀	10	8	9	W	—	—
Średnia	-1.5							Suma opadu			3.3		

Objasnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0 bez litery—zupelna cisza.

Wschód słońca o godz. 8 m. 0.
Zachód słońca o godz. 4 m. 23.

Zmiana księżycą: pierw. kw. d. 18 stycznia o godz. 6 m. — rano.

Wysok. wody na Wiśle d. 10 stycz. 2 stopy 7 cali pod Płockiem.
 d. 11 " 2 " 8 "
 d. 12 " 3 " 1 "

Temperat. w Płocku: C^o d. 10 stycz. 7 r. 1 p. 9 w. 2,0 2,4 2,4
 „ 11 „ 1,4 5,4 2,4
 „ 12 „ 2,1 3,8 2,4

Deszczu spadło d. 13 stycz. 31 mm.

Jarmarki: W gub. płockiej: d. 16 stycznia w Dobrzyniu n. Wisłą, w Gołyminie, 18 stycznia a w Ciechanowie, d. 24 stycznia w Raciążu, 26 stycznia w Bodzanowie.

W gub. łomżyńskiej: dn. 17 stycznia w Stawiskach, 23 stycznia w Grajewie, 24 stycznia w Krasnosielcu, w Różanie, w Czerwieniu, w Jedwabnem, 26 stycznia w Broku, w Kolnie.

Teatr. Sobota. Pierwsza maskarada. O północy odegrana będzie farsa w 1-ym akcie I. Dzikow-

skiego „Miloś z przeszkodami.“ Krakowiak w 4 pary.

Niedziela. Drugi raz na ogólne żądanie „Papa-Popy“ operetka w 5 aktach z francuskiego.

Wtorek. Nowości. „Sara Wejssblut.“ głośna sztuka 5 aktach Jeske-Choińskiego

Benefis Michałiny Heleńskiej.

Zmiany w służbie.

Pełniący obowiązki sekretarza urzędu gub. łomżyńskiego, baron **Hejking** wykreślony został z listy urzędników Urzędu, z powodu przejścia do służby w akcyzie. Kancelista przy Radzie gub. Dobroczyńności publicznej w Łomży, **Adam Butkiewicz**, zwolniony został od obowiązków, zgodnie z prośbą. **Grigoreczuk** zamianowany został urzędnikiem poczt.-telegr. w kantorze kobryńskim. Na miejsce p. **Bogdana Stawiarńskiego**, wyznaczony został p. **Stefan Sokolowski** członkiem rady komunikacji pow. szczuczyńskiego.

Ludwik Nadratowski mianowany został urzędnikiem kancelaryjnym w urzędzie gub. łomżyńskim. Urzędnik kancelaryjny urzędu gub. łomż. **Stanisław Filipowicz** zwolniony od służby. Urzędnik poczt.-telegr. z Brześcia Litewskiego **Kunachowicz**, przeniesiony został na posadę pomocnika naczelnika kancelarii poczt.-telegr. w Grajewie.

Przeniesieni zostali: nadzorca siedleckiego poczt. telegr. kancelarii **Gładysz** do kancelarii w Górowie nad Białą, nadzorca poczt.-telegr. w Górowie nad Białą **Mulicki**, do kancelarii poczt.-telegr. w Grajewie. Urzędnik poczt.-telegr. w Grajewie, **Kosiura**, zamianowany został urzędnikiem z wyższą pensją w tymże kantorze. Uwolnieni od służby na własne żądanie urzędnicy kancelarii poczt.-telegr. w Grajewie: r. t. **Lewicki** i **Fedorow**.

Obowiązki rewizora-instruktora w powiatach: ostrołęckim i kolneńskim pełnić będzie r. d. młodszy leśniczy **Władysław Żbikowski**.

W 3 okręgu sądowym powiatu lipnoskiego ławnikiem zamianowany został **Jan Rumianowski**, kandydatem **Andrzej Klemaner**.

Kancelista wydziału wojskowo-policyjnego **Włodzimierz Lutostański** przeniesiony został na taką samą posadę do wydziału ubezpieczeń w Płocku. Pisarz z wolnego najmu w urzędzie gub. płockim, **Aleksander Kóźminok**, przeniesiony do kancelarii Urzędu. Pisarz z wolnego najmu z wydziału woj-

skowo-policyjnego w Płocku **Grzegorz Nikolajew** zamianowany urzędnikiem etatowym.

O systemie rolnictwa Owsńskiego.

Dnia 12 grudnia r. z. odbyły się w „Sekcji Rolnej“ Warszawskiego Oddziału popierania przemysłu i handlu dwa posiedzenia: z których jedno poświęcone specjalnie „Nowemu systemowi rolnictwa“ p. Owsńskiego, drugie: „wystawom prowincjonalnym“. Myślę, że z pożytkiem będzie dla czytelników „Echa“ gdy ich pokrótce zaznajomię z treścią ich przedmiotu:

Teoria Owsńskiego polega na: orce płytkiej dwucalowej, jak najlepszym spulchnieniu tej wierchniej warstwy broniami i drapaczami oraz oczyszczeniu jej z chwastów, siewie rzędowym i to tak, żeby kilka oddzielnych rzędów tworzyło jeden pas siewu, szeroki na 4 do 6-ciu cali, następnie za ma następować równie szeroki pas nieosiiany, potem znowu obsiany i t. d., w końcu, dnia spulchniania wiosną między rzędami, tak obsiana ziemia wyrządza się rzedami. Podstawą teorii jest długoletnia praktyka jej autora we wsi Hetmanówce na Ukrainie, zaś korzyści są następujące: rola płytko podorana, daje się lepiej oczyścić z chwastów przed siewem, siew rozkłada się równo rzedami na podglebiu nie głębiej jak dwa cale, co powoduje szybkie i nadzwyczaj równe wschody, oddzielne źdźbła zboża walczą o byt w zwartym siewie i jednocześnie znajdują dużo wolnej przestrzeni do rozwoju i słońca na pasach nieobsianych, skąd zboże niezwykle bujnie wyrasta, a słoma jest dość silną i nie podlega wyleganiu.—Rola podorana płytko, nie zlewa się

SŁAWA,

NOWELLA

13) przez **Józefę Grzmielewską.**

Do czego on to prowadzi, powtórzyłam sama sobie, patrząc na niego zdziwiona; jeżeli mnie chce zjednać dla siebie, dobre by to było, gdybym była miernością, lecz wobec mej uznanej wyższości czemuż jest?

Zaciekawiona słuchałam dalej, ale głuchy niepokój mnie przebiegał. A on, zapalony własnymi słowami, mówił coraz więcej, malował obrazowo a ponętnie świat artystyczny i, rzecz dziwna, mimochodem wspominał o firmach, pod opieką których słabe talenta stają się głośnymi i uwielbianymi przez tłumy.

Roześmiał się przytem krótko, kłująco. Te talenta sążdy, że są w sobie potężne, tymczasem bez owej opieki nie wiele znaczą.

Zakończył, że niedługo ma zająć się urzędem koncertu i sądzi, że mu nie odmówię swego zaszczytnego uczestnictwa.

Nie dałam stanowczej odpowiedzi, tak byłam oszaloną tem wszystkim co mówił.

Lecz gdy wyszedł, usiadłam i zamysliłam się posesznie. O firmach już kiedyś wspominał mi złośliwie Leos, o firmie mówił mi przed chwilą znany artysta, przypominałam sobie o swem powodzeniu za życia Montiniego, o ciszy jaką mnie otoczyła teraz i nagle zdawało mi się, że ziemia z pod nóg mych się usuwa.

Czyżbym więc to ja miała być tą miernością, o jakiej wspominał mój gość? czyżby mój talent, w który żali mi wierzyć ludzie, nie istniał? czyżby to gorące wanie sztuki, jakie czułam w sobie, było tylko

wybrkiem rozbudzał wyobraźni? Nie, to niepodobna, uspokajałam siebie, ogień co rozbudza ten tajemniczy dar zwany talentem, sam przez się daje się poznać jednostkom, w których zamieszka, a ja go czułam i czerpałam z niego ukojenie na wszelkie bóle życia.

Lecz dlaczego stało się, że teraz nikt o mnie nie pamięta, że czasem tylko jak echo oderwie się wspomnienie o głośnej przed niedawnym czasem ucznicy naszego znakomitego Montiniego. Zatem ja sama przez się istnieć nie mogę, więc ten dar, który posiadam, nie zdola sięgnąć wyżyn, gdzie byłam postawiona dzięki zmarłemu.

Cisza, która była obecnie wokół mnie, sądziłam, że jest chwilową przerwą w hołdach, pożądałam jej nawet, bo pragnęłam zatrzeć w pamięci ludzkiej straszna krzywda, jaką mi wyrządzono, moją niesławę.

Stałam się teraz wyrachowaną, to krzywdą złamała mnie, lecz ogień, który we mnie gorzał, zmuszał szukać wynagrodzenia, nakazywał ośnić ludzi czarem mego talentu i zebrać za to blask i uznanie.

Ale nie tu marzyłam, że to skutecznie, chciałam jechać daleko, daleko, gdzie świat niewiedzący nie o mnie i tam o własnych siłach zdobyć sławę.

I nagle powiedziano mi, że sama przez siebie istnieć nie mogę a słowa te potwierdziło zapomnienie o mnie ogółu, niedawno tak zyczelwego.

Z jękiem opuściłam głowę na stojący przedemną stół, uderzone czoło wydało głuchy odgłos, lecz bólu nie uczulałam. Znowu podniosłam twarz i błędnymi oczyma powiodłam wokół.

Nie, to nieprawda, ja mam talent, ja go czuję.

A z kąd masz tę pewność, pytało coś we mnie, czyż w każdym człowieku jego zaślepiona miłość własna nie będzie tak samo mówiła?

A, zwarzuję chyba, syknęłam przez zęby i rzeczywiście jakby w paroksyzmie szaleństwa chwyciłam się za włosy szarpając je.

Spojrzałam na wyrwany promień włosów i zaczęłam się śmiać, o, śmiać cicho, szydęro, jądowicie a strasznie. Hahaha, i za co ja sobie włosy wydieram jak pierwsza lepsza histeryczka, ja, słynna artystka, czująca całą szlachetność sztuki, ja, kobieta nieskazitelna i godna szacunku, ja, wielka—równająca się zeru, ja, uczciwa—równająca się ladacznicy.

Chciałam powstrzymać śmiech, który rwał mi się w piersiach i bolał bardzo, lecz nie mogłam. Mój system nerwowy był jak popsuta, wibrująca maszyna, która po wyczerpaniu swych sprężyn sama umilknie.

I rzeczywiście uciechłam wkrótce stając się martwą jak glaz.

VII.

Kilka dni minęło a znany redaktor i muzyk nie pokazywał się u mnie. Uspokoilałam się już cokolwiek i z pewnem powątpiewaniem zaczęłam się zapatrywać na jego słowa, bo uwerzyć w nie bezwzględnie, obędzie się z ostatniej kropli złudzenia, było nad moje siły.

Być może, że mierne talenty zająsniejają tylko pod wpływem protekcji, lecz ja czułam w sobie iskrę bożą.

Myśl tę w jednej chwili ploszyła doznawana już niepewność, czy czasem nie przemawia przezemnie zaślepienie w samej sobie, ploszyło wspomnienie o zobojętnieniu dla mnie ogółu.

Ale wszakże niepodobna, aby ciągle śpiewano mi pochwały, łomaczyłam sobie, jednak szeptało mi coś w piersiach, że to nagle milczenie nie jest bez podstaw.

Dreżący niepokój i niepewność tak mnie wyczerpywały, że biorąc skrzypce do ręki czułam, iż grać nie mam siły, co znowu sprawadzało mi jeszcze większe przerażenie.

(C. d. n.).

wiosną w twardą skorupę, nie pęka w następstwie obnażając i rwąc korzenie, choć już jest pulchna daje się łatwo spulchnić na przestrzeniach między rzędami, — i, w końcu, co jest najważniejsze: rola tak podorana osadza masę wilgoci atmosferycznej, z nią wzbogaca się w azot, nie wysycha w czasie suszy, a podglebie nieruszone plu-giem zachowuje wszystkie pory i kanały utworzone przez dawne urodzaje i ztąd jest dostępne dla nowych korzeni niż ziemia wyjąłowiona i wysuszona przez głę-boką orkę.

Jako rezultat systemu ma p. Owiński: podwojony urodzaj, zmniejszone koszty uprawy i... podcięcie nóg Niemcom. (którzy jedną ręką obsylają nas swymi narzędziami i miliony ciągną z kraju, drugą ekstermi-nują nas z Pozańskiego). Że to są rzec-zy ponętne, temu chyba nikt nie zaprzeczy.

Ogólne wrażenie dyskusji tak w Sekcji rolnej jak i dzienników piszących w tej kwestji jest takie: Rzecz jest nader po-ważną i wartą uwagi, jednak bez bardzo sumiennych prób i kilkoletnich doświadczeń ostatniego słowa o systemie wypowiedzieć nie można. Z własnej praktyki dodam tu-taj, jako przyczynek do rozwiązania kwe-stji, że przez dziesięć lat gospodarując na Wołyniu w porzeczu Horynia na głębokim napływowym czarnoziemiu, byłem nao-cnym świadkiem obydwojch systemów gospodar-stwa: dwory oraly Sackami na 10 do 12stę cali, chłop miejscowi plugami na 2 do 4ch cali. W liczbie jednych i drugich byli tacy co nawozili silnie i tacy co wcale swej roli nie nawozili. Otóż dwory przy silnym nawozie miały lata, gdy wszystko we-gietacji sprzyjało, że urodzaj dochodził do 15stu i 18stu ziarna, jednak w lata suszy, szczególnie wiosennej, od początku siewó-jarych do połowy czerwca, co się często na Wołyniu zdarza, bywało i tak w naj-lepszych nawet gospodarstwach, że brat brata nie rodził i to właśnie wskutek twar-dnienia i peknięcia roli, na które wprost za-dnej nie było rady. Ziemia dworskie mało, albo wcale nie nawożone, dawały przy-bardzo sprzyjających okolicznościach 8—10 ziarna, częściej ziarna 5, a w czasie posuchy zbierać nie było warto. Ztąd dzierżawca bez-jak lata nie przeczekać i gospodarstwa nie-miedbać, do gospodarstwa przystępować nie mógł.

Chłop przy orce płytkiej w lata dobre miewał urodzaje mniejsze niż dwory, gdy dobrze nawoził—około 12stu ziarna, gdy mało dał ziemi nawozu, ziarna 7, 8. Za to w la-tach posuchy nigdy nie bywało, żeby mu zupełnie zboże przepadło, zawsze i siebie wyżywił i na siew mu zostało. Świadczy to, że tak na czarnoziemiu, jak wszędzie nawóz jest najwspierającym środkiem zapew-nienia plonu, zaś płytka orka w warunkach miejscowych — wołyńskich, zabezpieczała posiewy od zupełnego wynięcia nawet

w czasie zupełnej suszy, za to w latach wilgotnych dawała słabsze rezultaty. Do lomszyńskiej jednak gleby ściśle stosować się to nie da: czarnoziem sam przez się, nawet w nieruszonem plugiem podglebiu jest pulchny i humus znajdujący się w nim jest w stanie ciągłego powolnego rozkładu. Jakby się zachowały wobec płytkiej orki nasze bielice i gliny, gdzie cząstek próchnicznych jest mniej nieskończenie, jeszcze niewiadomo. Faktem jest, że płycej orzą-ce nasze gospodarstwa włościańskie mają stale niższe urodzaje niż dwory, wypływać to jednak może i ztąd, że gospodarstwa te mniej ziemi swoje nawożą. Pekaniu ziem naszych z wiosną łatwiej jest zaradzić bronowaniem oziminy, a w jarninach ziemia nie pęka wcale.

W Pozańskiem widziałem gospodarstwo, gdzie już od lat wielu oziminy siane rze-dowo obredla się ręcznymi pielaczami, jak to obecnie radzi p. Owiński, i ziemia wsku-tek tego jest pulchna mimo głębokiej orki. O ilebym więc na czarnoziemiu przeszedł bez wahania na system p. Owińskiego, o tyle u nas, gdzie i klimat jest chłodniej-szy i wilgotniejszy, dalbym temu systemowi pokój, albo zaczynałbym jego stosowanie bardzo ostrożnie.

St. W.

Karty w szeregu zabaw towarzyskich.

Spotkałem w „Echach“ korespondencje z rozmaitych zakątków kraju, ubolewające nad nadmiernym oddawaniem się grze w karty tej klasy, którą zwykliśmy nazywać prowincjonalną inteligencją, a że i w na-szej okolicy, mimo, że mamy wielu ludzi światłych, namiętność ta silnie jest rozwi-nięta, powziąłem przeto zamiar wypowie-dzieć słów parę w tej materji celem scharakteryzowania nałogu i przedstawienia złych jego skutków. Jeżeli poglądy moje trafią do przekonań mych współziomków, tuszę, że się przyczynią choć w części do wyleczenia z choroby zadawnionej, chroni-czej i bardzo zaraźliwej.

Gry są hazardowne i komersowe: pierw-sze mało dając kombinacje, cały interes przedstawiają w wygranej, drugie, przeci-wają rezultat z wygranej na drugi plan. Pierwsze zostały powszechnie uznane za szkodliwe i demoralizujące, drugie zaś zyskały w naszym kole prawa, przysługujące każdej szlachetnej i pouczającej zabawie towarzyskiej; dzięki temu rozpowszechniły się o tyle nadmiernie, że stały się szkodli-wymi dla towarzyskiego życia.

Gra komersowa jakkolwiek stoi wyżej od hazardu nie daje pożytku moralnego, bo nie tylko nie rozbudza instynktów szla-chetnych, ale je nawet wyjąłwia i ne-utralizuje, jeżeli zaś daje pożytek materialny, to w kierunku, podniecającym zle instynkta osiągnięcia zysków bez pracy. Kombinacje

w grze niezaprzeczenie dają pewien ma-terjal dla myśli, pokonanie trudności spra-wia zadowolenie, w każdym jednak razie przyznać trzeba, że rezultaty tej pracy du-cha są bardzo ograniczone i nikłe, nie mają w sobie nic podnioslejszego, a zatem dla-czego gra w karty zyskała takie prawa obywatelstwa, że usunęła na drugi plan inne zabawy towarzyskie, stojące od niej o całe niebo wyżej.

Nie będę kreślił przyczyn tego smutnego zjawiska, zastanowię się raczej nad skut-kami nałogu, który nieraz przeradza się w namiętność.

Ile czasu poświęcamy grze, ile go tra-cimy, ten tylko wie, kto go ceni, kto pra-cuje w pocie czoła. Nie tylko chwile wzglę-dnej swobody przeznaczamy na grę, często bardzo pozostawiamy w domu pracę pilną, wymagającą osobistego dozoru dla milej partyjki; ileż to razy wracamy do domu późno dla tego, że jeden z graczy zapro-pomował kozaczka.

Prócz drogiego czasu poświęcamy grze część skromnych nieraz dochodów, nie za-pakujemy najpilniejszych potrzeb domo-wych, bo są nam pieniądze potrzebne na winta, i może nieraz zdarzało się widzieć dziecko w podartych trzewieczkach lub ober-wanej sukience wtedy, kiedy ojciec płacił parę rubli przegranych.

Siedzenie długie w ciasnocie i dymie bar-dzo niekorzystnie wpływa na zdrowie, a przecież tak mało jest dziś ludzi, którzy zdrowiem poszczycić się mogą.

Rozdział towarzyski jest dziełem kart; grający oddzielają się murem chińskim od reszty towarzystwa, gra wielu pochłania tak, że nawet chwile przerwy poświęcają przypatrywaniu się takowej; nie można na-pędzić swobodnego chwilowo partnera do uczestnictwa w rozmowie, która się toczy w przyległym pokoju, gdzie są panie i je-den lub paru mężczyzn nie umiejących grać.

Ten rozdział towarzyski wszystkim ciąży, ludzie zawsze dążą do pewnego zjednocze-nia się, idzie o to, czy zjednoczą się przy zielonym stoliku, czy w wspólnej zabawie? W naszej okolicy panie nie grają dotąd, w sąsiedniej jednak grające nie należą do wyjątków; a że namiętność ta, jak powie-działem wyżej, należy do bardzo zaraźli-wych, można zatem przypuszczać, że i na-sze panie wkrótce grać zaczną, jeżeli męż-czyźni ze swojej strony nie nie zrobią ażeby je od tego ochronić.

Wszystkie prawie kobiety, jakie miałem sposobność widzieć przy zielonym stoliku zdradzały wspólne cechy zachowania się: są zwykle bardzo pobudzone, usposobione nerwowo, przejmujące się nadmiernie każdą plotką, lub wygraną grą; co nie tylko u-muje ich powadze, lecz nawet na śmiesz-nosć naraża w obec pozostałych partnerów. Jeżeli przyzwyczajamy się lekceważyć ko-bietę—jako partnerkę, czy zdoła odzyskać

powagę, należą jej po za zielonym stoli-kiem?

Udział kobiet w grze nie tylko powięk-szy ilość grających, lecz wytworzy fami-lijne winciki przy pomocy synów, którzy przyjadą na święta i wakacje.

Często spotykam uczniów gimnazjum, będących w domu rodziców na wakacjach, którzy znaczną część czasu wolnego tracą na grę w karty. Trudno wymagać od czło-wieka młodego tej wstrzemięźliwości, któ-raby mu po za domem nie pozwoliła go-dzin na naukę przeznaczonych, oddawać grze, jeżeli w niej raz zasmakuje. Któż zaręczy, że ta bezcelowa zabawa zaszczepiona w młodym wieku, nie przerosła się w namiętność, zagrażającą jego przyszłości? bo każda gra komersowa ma w sobie pe-wną dozę hazardu!

Zakłady naukowe i teorie pedagogiczne surowo wzbraniają młodzieży gry w karty, upatrując w niej pierwiastek demoralizu-jący, a rodzice mają obowiązek współdzia-łać słusznym wymaganiom pedagogów, szkoła i dom winny się wzajemnie dope-łniać.

Jakkolwiek to jest jasne, jednak robi się się inaczej, bo trudno ganić to, co się robi samemu, ganiąc grę synowi, należałoby jej zaniechać, lub przynajmniej ograniczyć, co wymaga silnej woli, której, niestety! nam brak: zle zatem się szery bez względu na straty, jakie sprowadza.

Nie takim powietrzem oddychać powin-nien młodzieńiec w domu rodziców, nie na takie patrzeć przykłady. On tu powinien czerpać siłę do nowego życia, umysł kar-mić tem, co szlachetne i wzniosłe, a nie tem co ducha wyjąłowia i myśl zniża.

Sądzę, że dosyć jest powodów, dla któ-rychby należało grę komersową ograniczyć i dać jej należne stanowisko w szeregu za-baw towarzyskich, a stanowisko to jest drugorzędne; uciekać się do niej wtedy, kiedy nie ma innego sposobu spędzenia czasu. W każdym razie ci, którzy do gry zasiadają, zaznaczają tem samem, że w inny sposób bawić się nie umieją lub nie chcą.

Rzucenie projektu w „Echach“ oprocen-towania wygranej na rzecz ubogich nie uważam za trafne, jestem bowiem przeci-wnym sankcjonowaniu wad społecznych do-brym uczynkiem. Cei nie usłwie środków.

As.

P Ł O C K.

Z komitetu ochrony leśnej. Na osta-tnim posiedzeniu odbytem w d. 10. b. m. komitetu tego pod przewodnictwem p. gubernatora rozpatrywano dwa podania: 1) prośbę o wyrąb 40 dziesięcin 334 sąż. lasu wolnego od służebności we wsi Czarne pow. lipnoskiego postanowiono oddać na rozpa-trzenie komitetu ochrony leśnej; 2) przed-stawienie komisarza pow. mławskiego o wyrąb lasu we wsi Janowo-Kozły pozosta-

DOBRA NE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu“ z funduszu ziemiian Krosńnickich.

Doktorowi Stanisławie Włódkowej poświęca autorka.

ROZDZIAŁ I.

W przedpokoju dzwonek zadźwięczał ostro aż dwa razy i pani Borska stanęła, jak pochylony słup na roz-stajach wiejskich.

Była w czerwonej, flanelowej spódnicy i nocnym kaftaniku, włosy miała splecione w luźny warkocz, sнадь od wczoraj nietknięty grzebieniem, a wokół niej stały i leżały rozrzucone krzesła, stoliki, dywany, szczotki od froterowania, sukna i ścierki.

W takiej chwili dla gospodyni dźwięk dzwonka to poprostu kara Boża, choroba, nieszczęście.

Pani Borska też wypuściła z ręki książkę, oprawną w czerwony safan, którą właśnie kładła na sam wierzch bambusowej półeczki. Przez chwilę stała niepewna, na-słuchując, potem skoczyła, przebiegła jadalny pokój i wpadła do kuchni.

— Frejlein?.. Co, jeszcze nie zaczęła prasować?.. Któż dzwoni, proszę powiedzieć, że niema nikogo — ni-kogo, rozumie frejlein! Albo nie, niech frejlein prasuje, bo się żelazko przepali!.. Józefka, gdzież znów ta Jó-zefka?

— Trzepie chodniki w drugim podwórzu— odparła gotycka frejlein, śliniąc palec i przykładając go do żelazka.

— Potrzebne! Mogła strząsnąć na wschodach, ale tej tylko w głowie romanse ze stróżem!.. Moja nianiu... przedpokoju znowu doleciał dźwięk dzwonka, te-

raz trzykrotny, prędko i niecierpliw, do kuchni zaś wbiegły dwie blade dziewczynki, czteroletnia i sześci-o-letnia, z podartymi książkami w rączkach.

— Tak dzwonia, mamusiu, tak dzwonia!.. Czy mogę otworzyć—zawołała starsza, przyczem oczki jej błysnęły.

Matka obrzuciła ją bystrym wzrokiem.

— Jeszcze czego... w takiej sukni!.. Moja nianiu, daj małego i prędko... moja złota... niema nikogo!

Ale mały przedstawiciel rodu Borskich właśnie się posilał w wielkim skupieniu i sнадь z pomocą dużego palca u nogi, albowiem energicznie ciągnął go w górę włną prawicą. Gdy mamka wstała ze stołeczka i bez względu na ważność chwili pracę odżywcza przerwała mu brutalnie, wrzasnął. Chwila wszakże była istotnie kry-tyczna. Nie zwrócono uwagi na groźny objaw, matka porwała dziecko, mamka wybiegła, a ofiara niepożąda-nego gościa wrzasnęła raz, drugi, wyprężyła się i — tu nastąpiła cisza złowroga, po niej zaś zwycięzkie rozpa-sanie żywiołu.

— Jezus Marja! Jezus Marja! ktoby to mógł być?.. też się wybrał!.. cicho, cicho synusiu! — wołała pani Borska i uwijała się po kuchni, potrząsając dzieckiem, a za nią biegła młodsza córka, wspaniała się do rozma-niętionej brata i także krzyczała.

Wtedy, dudniąc bosymi piętami po podłodze, wróciła mamka. Miała twarz obojętną, odebrała dziecko i, za-jawsz dawne miejsce na stolku, dopiero teraz rzuciła jeden tylko wyraz:

— Pan.

— W imię Ojca i Syna! Klucza nie wziął czy co?

Pani Borska wyszła, ruszając ramionami, i zaraz w jadalni spotkała męża, który z wyrazem bezradności patrzył na otwartą maszynę do szycia i na swoje biurko, zarzucone skrawkami perkalu i dziecinnymi ubrankami.

— Moja Melko... zaczął, lecz nie skończył.

Zona podbiegła, wspięła się na palce i, obejmując go za szyję, pocałowała w same usta.

— Mój najdroższy! takiegoś mi strachu narobił... myślałam, że to jaki gość! Widzisz, Hańka przyjeżdża, więc kazałam porządnie sprzątać, ale zaraz skończymy.

Gdy wymówiła wyraz Hańka, twarz Borskiego zła-godniała.

— Jaby'm wołał, żeby co dzień było porządnie sprzą-nięte i żeby się to odbywało rano —rzekł z wymówką, lecz bez gniewu. Strasznie rozpuszczasz służbę.

— Przecież nie chcesz chyba, żebym je biła — od-parła na to żona. — Niania nie może odstąpić małego, my z frejlein szyjemy, a na jedną Józefkę, przyznasz chyba, że tu jest dość roboty.

Zwróciła się do saloniku; małż szedł za nią i wdychał.

— Bo też może za dużo tego szycia?..

— Co, za dużo szycia? dobry sobie jesteś! Ale mo-żebyś tak spróbował ubierać dzieci w magazynach! Spy-taj Walka, ile go kosztują żona i jedna Irka, choć mieszkają na wsi? Wybory jesteś! Nawet to, że za dużo pracuję, że sobie nic nie sprawiam, że już mi palce zgrubiały od igły, nawet to ci się nie podoba!

Głos jej brzmiał teraz o całą oktawę wyżej. Uklę-ka na ziemi, wzięła szczotkę i, zajadłe wycierając po-dłogę, skarzyła się dalej.

— Ja się żadnej roboty nie wstydzę; Florka od rana do nocy nic nie robi, tylko narzeka, że jest zmęczona, i Walek skacze przy niej jak wyżeł; ale ja przeciw przy-wykłom do roboty... ja ci Stoczyna w posagu nie wnio-słam... ja...

Teraz Borski ujął żonę za ramię, zmusił do wstania i rzekł:

— Czemu ty, Melko, robisz mi przykrość. Już tyle razy obiecywałaś mi, że o Florki posagu nie będziesz wspominała; to mi boli, to...

(D. c. n.)

wić bez sku-porębu.

Z żegluga kilku spółka na Wiśle, Obecnie ka-dzić będzie Dla public-dzie o wie-miejsce będą-właściciel s-godę pasaża

atr. niu dwie „Placówka” szewskiego bliźność. gości włości zumieniem l-gdzie tego szczęściu S-kanej, w d. Proszowski wskiej (Sił-jących np. lży z ocz. beneficj p. Turnego o z najlepszy trochę siły czywiście początku d i wagą.

zefowicz, j. fisantka od Azy, a p. sliwa Mot-cho niezsz Tu zrob artyci i z chłopskich tami, czy na rękę e

W przy odegraną skiego na żynie płoc nałą grą przedstaw

Maskaradę będzie się maskaradi odegna p. t. ..Mi nie było goroczne

dał powod Komisj b. m. zos rozkładów myslowyc jęca w iz z pp. Adc Władysław

Moryta kandydata Moryt G- wlaściciel

Do kom Plockiej Marceli B pielawski Jarocki. A Mlawsk der Moraz

Alland. Kandydaci szkowski Sierpki staw Jasi

czkowski, wańczyk. Libsocki i Lipnosk

Julusz M Brechez i Szagon, J Rypiński

der, Lewin Gersz Lej daci: Abr Rومان La

Ciechans stauty Wy czysław R Zilberszt Stanisław

Przasny Aleksander zan, i Woj czaj, Barn

Deputa kładow ha dem mieśe handlowi.

wie bez skutku t. j. zabronić wszelkiego porębu.

Z żeglugi parowej. Istniejąca od lat kilku spółka właścicieli statków parowych na Wiśle, od d. 1 b. m. istnieć przestała. Obecnie każdy właściciel statków prowadzi będzie interes, jeżeli syndykat na nowo nie będzie zawiązany — na własną rękę. Dla publiczności podróżującej statkami, będzie to wiele lepiej, gdyż nietylko że ceny miejsc będą niższe, niżeli dotąd, lecz i właściciel statku będzie dbał więcej o wygodę pasażerów.

Teatr. Przedstawione w ostatnim tygodniu dwie przeróbki ze znanych powieści „Placówka” Prusa i „Chata za wsią” Kraszewskiego sprowadziły do teatru liczną publiczność. Na „Placówce” widzieliśmy sporo gości właścian, którzy śledzili z uwagą i zrozumieniem bieg sztuki, odczuli humor tam, gdzie tego było potrzeba, współczuli nieszczęściu Slimaków, Maćka, lub Zośki obłąkanej, w doskonałej grze pp. Szyboroskiego Prosznowskiego, oraz p. Heleńskiej i Sulkowskiej (Slimakowa). Podczas seen wzruszających np. śmierć Staśka, kobiety ocierały łzy z ocz. „Chata za wsią” była daną na beneficjusz p. Sulkowskiej. W sztuce tej rolę Tumrego odegrał p. Bogdan, a jest to jedna z najlepszych ról jego. Może zabrakło mu trochę siły i ognistości cygańskiej, ale rzeczywiście p. Bogdan grał tego wieczoru od początku do końca z wielkim przejęciem się i uwagą. Świetnym, jak zwykle był p. Jozefowicz, jako Janek. Z ról kobiecych beneficjantka odegrała bardzo dobrze rolę ognistej Azy, a p. Heleńska była wyborno nieszczeniwiwą Motroną. Muzyka i chóry były bardzo nieszczególnie.

Tu zrobimy małą uwagę. Zdejmujecie pp. artyści i artystki, gdy występujecie w rolach chłopskich swoje złote pierścionki z brylantami, czy bez brylantów. Takie świecidełka na ręku chłopów lub chłopkę ogromnie rażą. W przyszły wtorek, t. j. w d. 17 b. m. odegraną zostanie „Sara Wejsblut” Choinieckiego na beneficjusz p. Heleńskiej, która w druzynie płockiej artystek, wyróżnia się doskonałą grą i inteligentnym pojmowaniem ról przedstawianych.

Maskarada. Dziś w teatrze tutejszym odbędzie się pierwszy w bieżącym karnawale maskarada. W czasie maskarady o godz. 12 odegrana będzie wesoła komedia w 1 akcie p. t. „Miłość z przeszkodami”. Dawno już nie było w Płocku maskarad, może więc tegoroczne maskarady teatralne ciężczy się będą powodzeniem.

Komisje podatku rozkładowego. Od 13 b. m. zostają wprowadzone komisje podatku rozkładowego z zakładów handlowych i przemysłowych. Komisja, czynności swe spełniająca w izbie skarbowej płockiej, składa się z pp. Adolfa Blumberga, Mikołaja Żołobowa, Władysława Sztromajera, Ferdynanda Paulego, Morytza Zaksa i Morytza Lewensteinja, kandydatami zaś zostali: Stanisław Górnicki, Morytz Golda z Płocka i August Jeżewski właściciel dóbr Skrwilno.

Do komisji powiatowych naznaczeni zostali:

Płockiej: Józef Zieliński, Jan Szymański, Marceł Bajkowski, Samuel Askanas, Jan Popielawski i Natan Blaj. Kandydatami: Roman Jarocki, Alfred Rorman i Jakub Szeniowicz.

Mławskiej: Antoni Moszczyński, Aleksander Morawski, Józef Marszewski, Maurycy Alland, Feliks Wolski i Samuel Konecki. Kandydaci: Mikołaj Wiśniewski, Wiktor Waszkowski i Jan Makowski.

Sierpskiej: Franciszek Srebrzyński, Stanisław Jasiński, Fryderyk Pelke, Arnold Włoczkowski, Mosiek Niedzwiedz i Binem Malewańczyk. Kandydaci: Jan Jasiński, Majer Libsocki i Konstanty Wawrzyński.

Liposkiej: Lewin Majerans, Karol Brand, Juliusz Mosalf, Mateusz Stobiecki, Benicjusz Breech i Wojciech Zejdlar. Kandydaci: Jan Szagan, Józef Domke i Abraam Brocki.

Rypiniejskiej: Alojzy Gosiewski, Adolf Gepinder, Lewin Goltzstein, Aleksander Traczyński, Gersz Lejb Skórka, Franciszek Mej. Kandydaci: Abraam Rotman, Feliks Maleczarek i Roman Landecki.

Ciechanowskiej: Bolesław Wiśniewski, Konstanty Wyżyński, Franciszek Sulcewski, Mieczysław Rzewnicki, Jankiel Łach i Mendel Zilbersztrom. Kandydaci: Modest Gostkiewicz, Stanisław Klijanowicz i Jozek Przesuskier.

Przasnyskiej: Edmund Betcher, Adoif Frej, Aleksander Smoliński, Boruch Kac, Lejb Rozan, i Wojciech Sobol. Kandydaci: Józef Kłyeczaj, Barnaba Cybulski i Andrzej Jabłoński.

Deputacje handlowe. Dla ilustracji zakładów handlowych i przemysłowych, w każdym mieście winny być ustanowieni delegaci handlowi. Takimi deputatami i ich zastępca-

mi na rok bieżący, zostali zamianowani.

W Płocku: Władysław Sztromajer, Moritz Lewenstein, Izrael Kunkel, Roman Jarocki. Ferdynand Pauli i Mosiek Firsztzenberg; kandydatami: Władysław Apfelbaum, Manheim Szönwitz i Natan Lipszytz.

W Mławie: Aleksander Morawski, Maurycy Alland; kandydaci: Samuel Konecki.

W Ciechanowie: Antoni Raniccki, Michał Rzewnicki i kandydat Teodor Ostrowski.

W Sierpcu: Mosiek Goldstein, Ieek Prawda i kandydat Chaim Nejman.

W Przasnysku: Józef Góralski i Aleksander Smoliński, kandydat Suher Różaner.

W Rypinie: Fraeiszek Mej, Alojzy Gosiewski i kandydat Lewin Gutzstein.

W Lipnie: Juliusz Mosalf, Pinkus Ferszt i kandydat August Bleichert.

Pożar. W sobotę 7. b. m. o godz. 6½ rano w domu Lidzbarskiego przy ulicy Szerokiej od ściany kominowej zapaliło się belkowanie na pierwszym piętrze. Gęsty dym napęlił mieszkanie właściciela sklepiku Berkenfelda, który też dał znać straży ogniowej. Po wyrabaniu kawałka sufitu w sklepiku B., ogień kilkonastoma kubłami wody ugaszono; straty nieznaczące.

Ofiary. Na biednych: August Wieliczko kop. 30.

Ł O M Ż A.

Towarzystwo Kredytowe m. Łomży. W ubiegłą niedzielę w sali posiedzeń Tow. Kred. ziem. odbyło się pierwsze ogólne zebranie nowopowstałego w Łomży Towarzystwa kredytowego miejskiego. Twórcą tej, oddawna pożądanej przez obywateli miejskich, instytucji jest p. Marjan Smiarowski, który od r. 1886, niezrażony żadnymi przeszkodami, nie żałował trudów i zabiegów, aby uwieńczyć je skutkiem pomyślnym. Ustawa Towarzystwa na d. 22 czerwca 1898 r. zyskała ostateczne zatwierdzenie p. ministra skarbu.

Jak już donosiliśmy na członków założycieli wybrani zostali pp.: Marjan Smiarowski, Michał Korolec, Jerzy Majewski, L. Karbowski, Jan Malewicz, B. Gielczyński, Franciszek Przeclawski, Wiktor Szymański, Mieczysław Tittenbrun i K. Szarkowski. Prezjdującym w Komitecie założycieli jednogłośnie obrany został mecenas Smiarowski.

Przedmiotem niedzielnego posiedzenia było:

- 1) Obiór prezydującego w zebraniu, na co mandat otrzymał p. Smiarowski.
- 2) Odczytanie sprawozdania z dotychczasowych czynności komitetu założycieli.
- 3) Wybór trzech dyrektorów, trzech zastępców i dziewięciu członków komitetu nadzorczego.

Na stanowiska te wybrani zostali:

Na dyrektorów pp.: Marjan Smiarowski, Michał Korolec i Stanisław Kurcuz.

Na zastępców pp.: Jerzy Majewski, Kazimierz Dunin i Aleksander Wilcz.

Na członków komitetu pp.: Fr. Przeclawski, E. Suchcicki, J. Maślowski, M. Tittenbrun, B. Gielczyński, F. Wysocki, S. Karbowski, A. Rogiński i J. Malewicz.

4) Upoważnienie Dyrekcji do zaciągnięcia w kasie przemysłowców pożyczki na pierwsiastkowe potrzeby, której wysokość zebrani oznaczyli na rb. 5000.

5) Upoważnienie Dyrekcji do wypracowania projektu rozszerzenia działalności Towarzystwa na miasta powiatowe, położone w jurysdykcji sądu okręgowego łomżyńskiego.

Projekt ten — jak się tego spodziewać należało — jednogłośnie został przyjęty.

Liczba stowarzyszonych dosiada obecnie 62, gdy ustawa wymaga tylko 20. Nie- ruchomości stowarzyszonych ubezpieczone na rb. 382,000, zażądano zaś na nie pożyczek w sumie rb. 446,000.

Teatr. Nareszcie, po dwóch latach oczekiwania, Łomża wkrótce już doczeka się teatru, za którym bardzo tęsknimy. W ubiegłym tygodniu właśnie bawił w mieście naszym p. L. Bogdanowicz, który po zamówieniu teatru p. Czochańskiego, zjeżdża do nas z teatrem płockim na całe dwa miesiące. Obecnie przybywa do nas trupa ruska, która zamierza grać do d. 15 lutego, a po jej wyjeździe teatr zajmie p. Bogdanowicz.

Na odbytem zaś w d. 10 stycz. posiedzeniu dyr. tow. i komitetu nadzorczego wybrani zostali: na prezesa p. Marjan Smiarowski, na prezydującego w Komitecie nadzorczym inż. gub. p. Franciszek Przeclawski. *L. Stag.*

Wybory w Lutni. W d. 7 b. m. odbyło się drugie, po niedoszłym do skutku pierwszym, zebranie ogólne członków tutejszego

„Koła miłośników muzyki” (potocznie zwanego Lutnią) w liczbie 49 osób, na którym wybrani zostali na 5-ciu członków komitetu panowie: E. Cabert głosów 35, T. Chodźko gl. 34, M. Smiarowski gl. 30, Jerzy Majewski i R. Beber po głosów 29. Ten ostatni po 3-ch latach sprawowania obowiązków sekretarza Koła oznajmił zrzeczenie się swego wyboru, wskutek czego wstępuje do grona członków komitetu p. H. Skłodowski, mający 25 głosów. Stosownie do przepisów ustawy, członkowie komitetu wybierają pomiędzy sobą dwie osoby na godności prezesa i sekretarza.

Rada Państwa, na jednym z posiedzeń uchwaliła powiększenie sumy na rozjazdy policmajstra m. Łomży.

Koncert, który odbył się w d. 7 b. m. ze współudziałem młodego skrzypka Wł. Kołowskiego powiódł się dobrze. Dochód brutto wyniósł 201 rb. 50 kop. Część dochodu przeznaczoną została na szpital św. Duchy. Po koncercie odbyła się zabawa taneczna.

Z naszych okolie.

Z Małkini. Każdy podróżny, wysiadający na stacji tutejszej, a potrzebujący furmanki, literalnie zagluszany bywa harmidrem, jaki na sali czynią, ofiarujący swoje usługi żydzi-furmani; jeżeli krzyku nie dosyć, pomysłowi furmani, za polychwytają tak, że trzeba ratować się ucieczką z sali pasażerskiej ogólnej, a że i furmani mają nogi zdrowe, to też często odbywa się pościg. Sala klasy 1 i 2-iej w takich razach, bywa na klucz zamknięta, żeby zbiegowi uniemożliwić schowanie się przed natrętami. Furmani chrześcijanie nie zajeżdżają przed budynek kolejowy, a więc chcą nie chcąc, podróżny zdaje się na łaskę żywów.

Dla dogodności podróżnych, których okoliczności zmuszają spędzić noc w Małkini w budynku pocztowym urządzone są przenośne łózka z pościelą, gdzie potrzebujący schronienia nad głową, ma nocleg darmo. Jakież to wielkie dobrodziejstwo, za które inżynierom należy się wielka wdzięczność. *Podróży.*

Z Dobrzynia n. Wisłą piszą do nas. Sklep spółkowy w miasteczku naszym chciał w tym roku brać cukier wprost z fabryki w Leonowie. W tym celu wysłał dwie furmanki i czterysta kilkadziesiąt rubli do fabryki. Ale jakież było nasze zdziwienie, gdy delegowany powrócił bez cukru, bo w kantorze powiedziano mu, że wskutek nacisku Sterna, kupca z Włocławka, aby spółce w Dobrzyniu nie sprzedawać cukru, ponieważ pominięła jego pośrednictwo, towaru otrzymać nie może. Kupiec ten ma jakiś monopol na zakup cukru w tej fabryce. Ze p. Stern dba o to, aby on był pośrednikiem w naszym handlu, to nie dziwnego, ale czemuż fabryka ma się koniecznie z tem solidaryzować, aby nie pomóc swojskim odbiorcom. My chcemy wyzwałać się od faktorów, a tymczasem wielkie przedsiębiorstwa narzucają ich nam. *K. Kownacki.*

Ustawa Towarzystwa Kredytowego w Płocku została zatwierdzoną przez p. ministra skarbu w dniu 5 stycznia r. b.

Z okolic Płocka. Do odnowienia kościoła w Słupnie, o czym pisaliśmy w № 62 „Ech”, przyczyniły się niemało ofiary pojedyncze od włościan, zasługujące na zaznaczenie. Błażej Zalewski, gospodarz ze Słupna sprawił nową ambonę za 160 rb. Antoni Cybulski opłacił kosztą przelania dzwonu pękniętego, złożywszy na ten cel 115 rb. Uboga niewidoma starszka Lewandowska, z pieniędzy przysyłanych przez syna na jej utrzymanie uciulała 50 rb., które złożyła na odnowienie ołtarza bożego.

W okolicy Płocka, ospa, chociaż w mniejszym już stopniu niż poprzednio, wciąż grasuje. W jednej izbie można spotkać nieraz po trzech chorych. Wypadki śmiertelne rzadkie. W okolicy Bodzanowa zdarzył się wypadek kradzieży następujący. Na folwarku we wsi Miszewie przyjęto do służby chłopca na posyłkę. Po trzech dniach chłopiec zniknął nagle, uprawiając przy obory dwie krowy, należące do służby dworskiej. Złodzieja złapano, gdy sprzedawał krowy za pół ceny ich wartości. *Kołąbryna.*

Zabobony. Jako przyczynki do ludoznawstwa podajemy tu kilka notatek o zwyczajach ludu, które w formie takiej, w jakiej obecnie istnieją, uważać trzeba za zabobony. Jest przesąd np. żeby podczas

wigilji Bożego Narodzenia nie wpuszczać nikogo do swego domu. Jeden naprzykład gospodarz z okolic Płocka w dniu tym nawet krowę wypęda z obory. W dzień Wielkiej Nocy wielu powracających z kościoła stara się wyprowadzić wszystkich przechodniów, co ma zapewnić szczęście. Dla tego po rezurekcji widzimy pędzące galopem konie, unoszące swych właścicieli. W wielu wsiach ludzie wierzą jeszcze w czarownice. W pewnej wsi np. przyznają sztukę czarodziejską aż pięciu kobietom, pomimo, że te niewinnie często posadzane, modlitwą i pokutą publiczną stwierdzają swą niewinność. Czarownicom tym przypisują udzielanie ludziom chorób, odbieranie krowom mleka i t. p. Sąsiedzi, przemawiając do nich, żegnają się przedtem otwarciem. Na odbieranie krowom mleka skutecznym przeciwdziałaniem jest kreda, poświęcona w dzień święta Trzech Króli, którą znaczą drzwi nie tylko mieszkań, ale obór i stajni.

Ze Szeńska. W d. 3 b. m. otwartą została uroczystość lecnicy w Szeńsku w obecności pom. naczelnika powiatu r. d. Siecińskiego i licznie zebranej publiczności z okolicy i osady. O godz. 9½ miejscowy proboszcz ks. Tarnowski odprawił Mszę św. oraz modły za J. C. M. Najjaśniejszego Pana oraz wypowiedział mowę stosowną, zachęcając ludność, aby udawała się do lecnicy nie w ostatniej chwili, kiedy pomoc lekarska może być spóźnioną, ale w samym początku choroby. Jako przykład tego, że ludność nie przywykła jeszcze do lekarza, przytoczył, że w okolicy tamtejszej w roku zeszłym zmarło 300 dzieci, z których połowa mogła być uratowana, gdyby lekarz w stosownej chwili był wezwany. Ks. proboszcz w mowie swej dziękował p. gubernatorowi, że pozostawił na miejscu lekarza Lipke, który już dobrze zna tamtejszą okolicę. Następnie odbyło się poświęcenie lecnicy według obrządku katolickiego.

Lecnica, która mieści się w dawnym budynku magazynu solnego zrobila na obecnych wrażenie dodatnie. *Karyma.*

Z pod Zambrowa. Zdarzyły się tu dwa przykre wypadki. W majątku Poryte wskutek zaważenia się sufitu w kuchni zebrała śmierć natychmiastową jedna dziewczyna.

W majątku zaś Wola-Zambrowska robotnik przy rzeźni sieniści stracił wszystkie palce u jednej ręki.

Przetarg. Łomżyński urząd gubernialny donosi, że w d. 19 stycznia o godz. 12-iej odbędzie się przetarg (in minus) na wydzierżawienie przedsiębiorstwa budowy dróg w g. łomżyńskiej w r. 1899, za pomocą ofert zapieczętowanych w powiatach: kolneńskim, makowskim, ostrołęckim, mazowieckim, ostrowskim i szezucyńskim. Przetarg rozpocznie się od sum: 1) roboty na trakcie łomżyńskim, kolneńskim i grajewo-boguskim, budowa 5-u kanałów na szosie w pow. szezucyńskim od sumy 6,161 rb. 30 k. 2) roboty na szosie makowsko-przasnyskiej, budowa mostów na szosie makowsko-szelkowskiej od sumy rb. 2,106 k. 32. 3) roboty na szosie ostrołęcko-ostrowskiej, budowa domu i dwóch mostów pod osadą Goworowo, na trakcie łomżyńskoróżańskim w pow. ostrołęckim, od sumy rb. 4,645 k. 2. 4) roboty na szosie mazowieckoszeptowskiej i czyżewo-ciechanowskiej, od sumy 1,718 rb. 47 k. 5) roboty na szosach: łomżyńsko-czyżewskiej, ostrowsko-małkińskiej i czyżewo-ciechanowskiej, od sumy 4,113 rb. 78 kop.

Za pomocą ofert zapieczętowanych, z ustnym przetargiem, po odpieczętowaniu na roboty przy szosie łomżyńsko-czyżewskiej, od 15,024 rb. 43 k.

Zyczący przyjąć udział w przetargu, winni złożyć wadium 1/10 części sumy przedsiębiorczej, gotówką lub w papierach procentowych. Warunki szczegółowe w urzędzie gubernialnym łomżyńskim. Prośbę podać należy z marką za 80 k.

Z karnawału. W środę 4-go b. m. u pp. Gościčkih w Pięcynie odbył się bal, na którym zebrała się cała okolica. Zabawa udała się znakomicie. Ochoce tańce trwały do godz. 12-iej drugiego dnia.

Pożary w gub. płockiej, według danych ubezpieczeniowych (od 1 do 9 grudnia 1898 r.) przyczyniły strat na 24,352 rb. (6 wypadków).

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Ś. p. ks. Jan Badeni prowincjał zakonu oo. Jezuitów, świętym szermierzem publicystyczny, autor kilku dzieł społecznych, zmarł w Krakowie w 43 roku życia.

Według pism rosyjskich, jednocześnie z wypuszczeniem do obiegu monety złotej — 10 rublowej, wycofane zostaną banknoty: 1, 5 i 25 rublowe. Pozostaną w obiegu tylko 3-rublowe banknoty, oraz banknoty wyższej wartości, a mianowicie: 100 i 500 rublowe.

Ciekawy konkurs. Redakcja „Wędrowca” ogłasza konkurs na napisanie Historji Polskiej w 1000 wyrazów. W tem zwycięzem streszczeniu mają być zamieszczone tylko wydarzenia pierwszorzędnej znaczenia w dziejach naszego narodu, przyczem dzieje bajeczne, aż do czasów Mieczysława I-go należy pominać i doprowadzić historję tylko do roku 1815. Nagroda rubli 100, termin ostatni nadsyłania prac dnia 31 marca 1899 r. Prace, mające więcej, niż 1000 wyrazów, nie będą przyjmowane. Rękopisy nadsyłać należy do redakcji „Wędrowca”, Warszawa, ul. Nowy-Swiat № 47.

Nie możemy zrozumieć dziwactwa ogłaszania tego rodzaju konkursów.

Napoje wysokowe. Według danych urzędowych o spostrzebowaniu napojów wysokowych, rocznie na jednego mieszkańca Król. Polskiego wypada przeciętnie 2½ litra czystego spirytusu, wartości 1 rb. 50 k. Wyniesie to na 9,400,000 mieszkańców 23½ milionów litrów, wartości 33 milionów rubli.

Ministerjum komunikacji, według „Torg. prom. gaz.” rozpatruje wynalazek dyrektora kolei marjenbursko-mławskiej, dotyczący przesuwania wagonów z szyn szerokiach na wązkie i odwrotnie.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Parlamenty europejskie jeszcze się nie zebrały po świątach. Dopiero w przyszłym tygodniu rozpoczyna działalność parlament austriacki, francuski i niemiecki. W braku materiału do omawiania, pomijając pewien zwrot w sprawie Dreyfusa o czym poniżej, podajemy tu kilka ogólnych kwestji, które zainteresują każdego czytelnika. Niedawno pojawiły się w Niemczech zestawienia sił marynarskich Anglii, Niemiec, Włoch, Rosji, Francji, Austrii i Danji. Zestawienia owe wykazują niesłychaną przewagę floty angielskiej. Flota ta jest dwa razy tak wielką, jak flota francuska. A ostatnie powiększenie floty według projektu ministra skarbu Goschena jeszcze bardziej przesuwa stosunek sił morskich na korzyść Anglii. Obecnie bowiem budują trzy pancerniki nowe, pierwszej klasy, cztery opancerzone krążowniki i 12 łodzi torpedowych. Dzięki temu, flota angielska przewyższa co do liczby razem połączone floty Francji, Niemiec i Rosji. Zestawienie to trzeba zapamiętać choćby ze

względu zaostrenia się stosunków pomiędzy Anglią a Francją, z których pierwsza zdaje się przedć do zerwania pokoju europejskiego.

Sprawą, która wywołać może zawikłanie, jest obecnie zatarg Menelika, negusa Abisynskiego z Włochami o granice posiadłości tamtejszych. W Abisynji Menelik rozpoczął zatarg z rasami t. j. dowódcami plemion oddzielnych. Jeden z rasów Mangasa podjął bunt przeciwko Menelikowi i zamarzył o samodzielnosci. Otóż przeciwko zbuntowanemu Mangaszy wystąpił Menelik. Do krwawych walk jeszcze nie przyszło, ale wkrótce zapewne oba wojska się spotkają. Dalsze jednak wypadki mogą się tak rozwinąć, że do sporu tego wciągnięte być mogą Włochy, bo utrzymuje się pogłoska, że Menelik zamierza ku posiadłościom włoskim, mianowicie ku kolonji zw. Eryteą nad morzem Czerwonym. Menelikowi właśnie potrzebny kawałek morza aby lepiej rozwinąć swą posiadłość, a tego morza nie chcą ustąpić włosy, może więc negus abisynski zechce je siłą pozyskać. Włosi się przygotowują na taki wypadek i zamierzają nawet wysłać 20,000 wojska do Afryki. Oby nie powtórzyła się dla nich klęska, jakiej już raz doznali.

W sprawie Dreyfusa zaszła zmiana niespodziewana. Oto prezes wydziału cywilnego trybunału kasacyjnego oskarżył jednego z sędziów (Barda), referenta w tej sprawie, iż

zastał Barda na poufalej rozmowie z Piequartem. Postępowanie to, a następnie podanie się do dymisji wygląda zupełnie na zamach przeciwko trybunałowi kasacyjnemu. Z tego powodu znowu wystąpiły rozterki polityczne, znowu rozgrzały się namiętności polityczne, które aby jaknajprędzej się zakończyły. — Sprawa ta już raz wreszcie powinna przestać niepokoić Francję, która bardzo tego potrzebuje.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Woiłner, Barczak i S-ka Płock, 13 stycznia.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 280 korecy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150 korecy, żyta około 75 korecy, jęczmienia około — korecy, owsa około 25 korecy, gryki około 30 korecy i grochu około — korecy.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od r 5,— do 5,70, za żyto od rb. 3,85 do 4,20, za jęczmień od — do —, za owies od 2,55 do 2,70, za grykę do 4,20, i za groch do — za korec wagi praktykowanej.

Do śpichrów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około 600 korecy pszenicy i żyta.

Gdańsk 13 stycznia. (Telegram własny). Tendencja słaba, lecz ceny bez zmiany.

Odpowiedzi Redakcji.

P. S. w Łomży. Przez Raciąż.

OGŁOSZENIA.

Przewodnik Adresowy
FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

„Zgoda”, Towary kolonialne i Handel Win. Ulica Kolegialna, dom Szymańskiego.

M. Gutkowski, Księgarnia i skład materiałów piśmieniowych. Ulica Grodzka, dom Woldenberga.

E. VINCENTI, Cukiernia lat lata zie druk Kanoniczny.

B. Frendler, Skład Sukna, Zakład Krawiecki, galanterja i perfumerja w wielkim wyborze. Rynek Kanoniczny.

L. Buki, Księgarnia Skład materiałów piśmieniowych i galanterji. Ulica Tumska.

L. Lewandowski, CUKIERNIA i RESTAURACJA Ulica Tumska, dom Jakowlewa.

J. Wiśniewski, Specjalny magazyn galanterji, bielizny i i perfumerji. Ulica Kolegialna.

J. Załuski, Handel Win i Towarów Kolonialnych. Ul. Grodzka, dom własny.

St. Kowalkowski, Handel Win i Towarów kolonialnych. Ulica Grodzka, dom Schmidta.

A. Wiśniewski, Zakład dzwonki elektryczne i telefony w mieście i okolicy. ul. Tumska, Hot. Europ.

Ign. Brochocki, Sklep tabaczný, wyroby galanterijne. Ulica Kolegialna, dom Wunderlicha.

Wł. Sztromajer Skład apteczny, wody mineralne, zaprawy do podłóg.

L. Wieszczycka, sklep galanterijny i lokciowy, ul. Tumska dom Wasermana.

J. Szymański, apteka, fabr. wód mineralnych, towary apteczne, surowice lekarskie i środki opatrunkowe.

Henryk Majewski CUKIERNIA Ulica Kolegialna. Poleca cukry, ciasta deser., torty, piramidy.

M. H. Kempner Skład materiałów aptecznych, farb i obić papierowych, ul. Grodzka, dom własny.

J. Herszlikowicz Magazyn ubiorów męskich, galanterja, bielizna. Wielki wybór burek sławuckich.

R. Jarocki, Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i nożowniczych, naczyń kuch. i przyborów elektr.

Bronisław Olszewski, FRYZJER. Salony: damski i męzki, Kolegialna, wprost hotelu Polskiego.

J. Piwowski, Inspektor Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosnja”. Ul. Szeroka, dom Szenwita.

Jest do sprzedania dom drewniany składający się z dziesięciu pokoi, drzewo zdrowe. Dom. Będorzyn.

PI

WA ZNAKOMITE
Z PIERWSZEGO BRÓWARU W RYDZIE

„WALDSCHLOESSCHEN”
WŁAŚCICIEL D^s CHEMII A. BUENGER.
!!!ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE!!!

CENNIK	BUTELKA			ANTALEK
	1/4	1/2	3/4	
WIEDENSKIE	9	6	-	260
BAWARSKIE-LAGROWE	10	6	-	280
CZESKIE	12	8	-	320
PILZEŃSKIE-EXPORTOWE	13	8	-	360
MONACHIJSKIE-EXPORTOWE	13	8	-	400
PORTER „EXTRA IMPERIAL STOUT”	40	20	12	800

SKŁAD. W. SZENIC
WARSZAWA. PRAGA. TELEFON № 33

Ceny Warszawskie
Na prowincję dochodzą koszt przesyłki i opakowania.

Znane ze swej dobroci
PIWO STRITZKY’EGO
z browarów w Rydze
otrzymał na wyłączną sprzedaż
SKŁAD WIN, WÓDEK Krajowych i Zagranicznych
JANA WĘGLEŃSKIEGO
w Płocku, przy ulicy Tumskiej.

Uczę kroju systemem Wortha oraz przyjmuję suknie do roboty. Uczniica Galeckiej, praktykowałam u Pniewskiej. Płock, ulica Piekarska, dom Mieczyskich.
Grabowska.

Mam do sprzedania trzy charty. Każdy z nich bierze dobrze w pojedynkę. Wiadomość w redakcji.

„GŁOS”
tygodnik literacko-społeczno-polityczny
kładzie szczególny nacisk na wyświetlenie zagadnień społecznych i spraw bieżących ze stanowiska niezależnego.
„GŁOS” i w dziale artykułów społecznych i w dziale bieżącym i literackim korzysta ze współpracownictwa licznej grona pisarzy pierwszorzędnych.

DRUKARNIA K. Miecznikowskiego w Płocku
wykonywa wszelkie druki po cenach najniższych.
Posiada na składzie i poleca druki parafialne i kartki do spowiedzi wielkanocnej.

Poszukuje posady rządcy, kasjera i t. d., w mieście lub w wsi, rolnik z kwalifikacją odpowiednią, który niedawno zwinął swoje gospodarstwo.
Wiadomość w Redakcji.

„PRAWDA”
Tygodnik polityczny społeczny i literacki
pod redakcją
d-ra fil. Aleksandra Świętochowskiego.
WARUNKI PRZEDPŁATY
wraz z dodatkiem bezpłatnym:
w Warszawie: z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 8 Rocznie rb. 10,—
Kwartalnie „ 2 Półrocznie „ 5,—
Miesięcznie kop. 70 Kwartalnie „ 2,50
Adres redakcji: Warszawa, Nowogrodzka 39.

Wyszły z druku i są do nabycia w drukarni K. Miecznikowskiego w Płocku, ul. Warszawska, następujące broszurki:
1. „Duchowne lekarstwo dla chorych“ przez ks. A. Stoltza. Cena k. 2.
2. „Nabożeństwo Październikowe“ zebrał ksiądz A. P. Cena kop. 5.
Osobom, biorącym za 1 rb. odstępuje się 20%.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.